Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 108 Lwów, sobota 14 maja 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 5·— z dostawą do domu . . . „ 5·50 na prowincji . . . . . . „ 5·50 za granicą . . . . „ 8·— Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Cisza w polityce

Po kilku dniach pustego, jak się okazało, krzyku nastąpiła w polityce wewnętrznej cisza. Pisma sanacyjne triumfują: nic się nie stało i zapewniają, że w najbliższym czasie — co za ostrożność — nic się nie stanie. Jakże miałoby się coś stać, kiedy marszałek Piłsudski najspokojniej w świecie zajmuje się grami wojennemi w Wilnie, p. prezydent Rzplitej przygotowuje się do pobytu letniego, a p. Bartel znowu wykłada geometrję wykreślną we Lwowie, odżegnywując się od „podejrzeń", że ma wrócić do czynnego życia politycznego. Zostaje więc wszystko po dawnemu, sanacja siedzi mocno w siodle, pułkownicy są górą.

Czy jednak naprawdę wszystko pozostaje po dawnemu? Czy ostatnie wypadki rzeczywiście przeszły bez śladu; czy miał rację p. Sławek, mówiąc do swych podkomendnych z BB, że poza nimi nie widzi nikogo i nic, coby mogłoby pretendować do ich zastąpienia, a nawet do udziału we władzy? No, nie wszystkie pisma sanacyjna podzielają zapatrywanie „Gazety Polskiej", że już po krzyku, że nic się nie zmieni. Są organy, które nietylko obstają przy potrzebie zmiany, ale zapowiadają, że prędzej czy później nastąpi, czy chcą czy nie chcą. Bo, powiadają, okoliczności są silniejsze od ludzi i — dodajmy — takich ludzi.

Istnieje u nas, powszechnie znana to rzecz, front całkiem zaniedbany, a nawet wedle zapatrywania pewnego decydującego czynnika nie wart specjalnych zachodów: front gospodarczy. Załamanie się takiego frontu nie grozi państwu upadkiem — skądże więc przyczyna do poświęcenia mu specjalnych względów? Jakoś się sam przez się wyprostuje, a że przytem zmarnieją miljony egzystencyj, to w rachubę nie wchodzi wobec „wyższych względów". To jest jedna strona medalu, ukazywana postronnym; druga, wewnętrzna, wygląda mniej wesoło. Nieinteresowanie się względnie lekkie i powierzchowne traktowanie frontu gospodarczego uprawia się tylko na zewnatrz, podczas gdy na wewnątrz odbywają się szalone czy raczej szaleńcze odruchy i podskoki — jednym z przykładów może być nieustanny ruch pożyczkowy objawiający się w ciągłem podróżowaniu różnych „specjalistów" do Paryża.

Zresztą, na czem tak pewna siebie prasa sanacyjna opiera swe twierdzenie, że nic nie było i nic nie będzie? Chyba na „wyczuciu", nie na faktach, gdyż niejednokrotnie już się okazało, że fakta przechodzą obok niej, że dowiaduje się o nich, gdy stają się urzędowemi objawieniami w organie do ogłaszania zmian personalnych. Ta prasa, która udaje, że jest głosem rządzących czynników, jest tylko ich echem i to w guście nieboszczyka Münchhausena z jego tonami z zamarzniętej trąby, tj. porozumiewającem się w 24 godzin po zaszłem bez jej udziału i poza jego wiadomością wydarzeniu. A jest to zupełnie naturalnem następstwem tego, że u nas w „wielkiej" polityce nic się nie dzieje wedle praw logiki, nawet nie wedle potrzeby, lecz wyłącznie wedle osobistego widzimisię, którego nikt kontrolować a tem mniej na nie wpływać nie jest w stanie.

Dlatego i obecna cisza w polityce może kryć w sobie niespodzianki w guście tych, jakich już nieraz byliśmy świadkami. W Wilnie mogą zapaść nagle decyzje taksamo jak w Belwederze czy w innej czasowej rezydencji. Jeżeli się mówi o człowieku wogóle, że nie zna dnia ni godziny swej śmierci, taksamo można powiedzieć o naszych czynnych politykach, że nie mają wyobrażenia, kiedy i jak nagle ta aktywność może się urwać, kiedy każą im wrócić do poprzedniego zajęcia czy poprzedniej nicości. Nic to, że narazie tzw. praca rządowa idzie zwykłym trybem, że odbywają się rady i narady, że fabrykuje się rozporządzenia i przygotowuje się dekrety — to świadczy najwyżej o tem, że „ruch w interesie" utrzymuje się mimo już szalejącej burzy

„Reforma" szkolna

Zabrnęli i nie mogą wybrnąć. Uchwalili „reformę" szkolną i teraz ani rusz nie mogą jej wprowadzić. Ułożenie programu szkolnego dla gimnazjów, zredukowanych do czterech klas, napotyka na nie dające się przezwyciężyć trudności.

I tak np. nauka historji literatury polskiej ma się dla młodzieży gimnazjalnej zakończyć z 16 rokiem życia, wobec czego zacząćby się musiała w 13 roku życia i to właśnie 13-letnie dzieci musiałyby brać Reja, Kochanowskiego, Skargę...

Jak to sobie wyobrażali pp. „reformatorzy" naszego szkolnictwa? Poprostu nic sobie nie wyobrażali przy uchwalaniu „reformy" i dlatego teraz nie mogą jej wprowadzić.

Burzyć jest łatwiej niż budować. Do burzenia wystarczy „rozkaz". Do budowania trzeba czegoś zgoła innego: trzeba się znać na rzeczy, trzeba myśleć i umieć myśleć.

Wmawiali nauczycielom ludowym, że ta ich „reforma" jest „demokratyczna", że ma na celu podnieść poziom szkolnictwa powszechnego, kosztem szkolnictwa średniego. I nauczyciele ludowi w to uwierzyli i powtarzali bezkrytycznie ten frazes. A teraz oto, jako pierwszy namacalny skutek sławetnej „reformy" szkolnej, przyszło zniesienie nauki języka obcego w szkołach powszechnych, czyli bezsprzeczne obniżenie ich poziomu.

A przytem przeprowadzana obecnie „komasacja" klas, skupiająca w jednej klasie po 70 lub 80 dzieci... To doprawdy niezwykła „reforma edukacyjna"...

Zjazd rektorów

W początkach przyszłego miesiąca odbyć się ma ponowny zjazd rektorów wyższych uczelni. Na zjeździe tym omówiona będzie sytuacja szkół akademickich w związku ze zbliżającym się nowym rokiem 1932-33, oraz projekty zmian w przepisach o wyższych uczelniach.

Protesty wyborcze

Najbliższa sesja izby dla spraw wyborczych w Sądzie Najwyższym wyznaczona została na poniedziałek 23 maja. Na porządku dziennym znajdą się protesty, zgłoszone przez stronnictwo narodowe i centrolew w okręgu wyborczym nr. 44 (Nowy Sącz—Bochnia—Wieliczka).

W okręgu tym, w którym na czele listy BB kandydował p. Sławek, unieważnio, jak wiadomo wszystkie listy opozycyjne, tak, że poza jedną jedyną „jedynką" wyborcy mieli do wyboru tylko głosowanie na żydowski „Bund". Nic dziwnego, że w takich warunkach wszystkie mandaty z okręgu przypadły sanacji.

Położenie gospodarcze

W INNEM OŚWIETLENIU

Podaliśmy wczoraj oświetlenie położenia gospodarczego przez państwowy instytut badania cen i konjunktur. Dziś podajemy oświetlenie tegoż położenia, dokonane przez Bank gospodarstwa krajowego, także instytucję państwową, w zwykłych jego sprawozdaniach miesięcznych.

Mamy przed sobą to sprawozdanie w formie „Przeglądu miesięcznego", omawiające sytuację w marcu br. Poświęciwszy wstęp omówieniu działalności trzech banków państwowych: Banku gospodarstwa krajowego, Banku rolnego i PKO, sprawozdanie w charakterystyce ogólnej stwierdza na wstępie, że

„w roku bieżącym ożywienie (produkcji i handlu) zaznaczyło się dotychczas *w nieznacznym stopniu*".

Jeżeli porówna się ten takt z latami i miesiącami poprzedniemi, które również nie wykazały większego ożywienia, otrzymamy ponury obraz, mianowicie że w tym roku było jeszcze gorzej. Jakiż był efekt tego braku ożywienia? Sprawozdanie stwierdza, że

„zapotrzebowanie kredytu było niewielkie, warunki sprzedaży w handlu zostały zaostrzone, sprzedaż na kredyt uległ dalszemu ograniczeniu".

Naturalnem tego następstwem było, że

„stan kredytów dyskontowych w bankach zmniejsza się wskutek tego nadal, a pozabanko wy rynek pozostał bezczynny".

Zupełnie zrozumiałe: jeżeli w przemyśle i handlu nie było ożywienia, nie było materjału do dyskontowania (weksle), a pozatem banki za wzorem i pod przymusem Banku Polskiego prowadziły „ostrożną" politykę dyskontową.

Mimo tych ograniczeń kredytowych — stwierdza sprawozdanie dalej, że

„wypłacalność kredytobiorców była naogół niepomyślna",

a mimo to — dziwna rzecz — odsetek weksli zaprotestowanych zmniejszył się — zapewne z tej racji, że weksli było daleko mniej, właśnie wskutek restrykcyj kredytowych.

Ciekawe — ze względu na źródło — jest oświetlenie stanu i przyczyn *deficytu w budżecie państwowym:*

„Od początku roku bieżącego wydatki miesięczne skarbu państwa wykazują przewyżkę nad dochodami; wpływa na to zarówno *spadek dochodów* jakoteż *zwiększenie wydatków*, związane z ostatnim kwartałem roku budżetowego, a zwłaszcza zbieg terminów płatności różnych długów. Skarb państwa pokrywa niedobór z rezerw, nagromadzonych w okresach nadwyżek budżetowych".

Nieraz już pisaliśmy o tym nieszczęśliwym zbiegu okoliczności, powodującym deficyt, ale stwierdzenie z tej strony spadku dochodów jest jasnem potwierdzeniem tych przestróg, jakie przy układaniu budżetu podnoszono. Rząd wówczas był pewny, przynajmniej zapewniał, że dociągnie do preliminowanych około 2400 miljonów; okazuje się jednak, że się przeliczył — efekt 200 miljonowy deficyt. A z pokrywaniem deficytu z rezerw jest także spekjalna rzecz: rezerw tych jest mało, istnieją ce nie są płynne, wydatniejszem źródłem pokrycia będzie raczej podwyższony kredyt w Banku Polskim w związku z już dokonanemi i jeszcze dokonać się mającemi „kompresjami".

Przechodząc do omówienia specjalnego różnych gałęzi przemysłu, sprawozdanie stwierdza:

— w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego było zwiększenie, ale obecny (tj. marzec br.) stan zatrudnienia był o około 20% mniejszy niż w marcu ub. r.;

— w przemyśle metalowo-maszynowym nie było naogół żadnej poprawy, w niektórych gałęziach nastąpiło dalsze pogorszenie sytuacji;

— w przemyśle drzewnym nie nastąpiła żadna poprawa;

— w cukrownictwie wywóz zmniejszył się itd. itd. Słowem, jakikolwiek dział życia gospodarczego weźmiemy pod lupę, wszędzie tosamo: zmniejszenie, zastój, redukcja ludzi i redukcja płac.

O zamieraniu życia gospodarczego mówią najdobitniej cyfry ruchu kolejowego: w marcu ub. r. załadunek wagonów wynosił 11087, w marcu br. 8742; z zagranicy przejęto dziennie wagonów w marcu ub. r. 345, w marcu br. 157. Można też na cyfrach naszego handlu zagranicznego przekonać się o tem zamieraniu: w marcu ub. r. przywóz wynosił 125'5 miljonów zł., w marcu br. 65'6 miljonów; wywóz w marcu ub. r. 163'8 miljonów zł., w marcu br. 96'3 miljonów. Słowem — na całej linji pogorszenie i — jak wczoraj widzieliśmy — bez widoków na polepszenie.

Dlaczego u nas podrożała wieprzowina?

W ostatnich tygodniach cena mięsa wieprzowego w następstwie podrożenia żywego towaru poszła w górę. Powiadają, że podrożenie nastąpiło z powodu zmniejszenia się dowozu na targi w związku z okresem świątecznym i z robotami polnemi. Tak się tylko mówi, w rzeczywistości powodem tego podrożenia jest — Danja.

Mianowicie w Danji wybuchł strajk czy lokaut w przemyśle rzeźniczym na tle żądania pracodawców obniżenia płac o 20%. Wskutek zaprzestania pracy ustał wywóz wyrobów wieprzowych (bekonów) do Anglji, która była główną odbiorczynią tego towaru. Przemysłowcy polscy postanowili wyzyskać konjunkturę: zaczął się masowy wywóz bekonów do Anglji, zaczęły się wielkie kupna świń dla forsowania tego eksportu i stało się, co w takich okolicznościach zwykle się dzieje, jak się dzieje z węglem i cukrem: targ wewnętrzny musi płacić dla umożliwienia eksportu.

Teraz donoszą z Kopenhagi, że lokaut został zniesiony na podstawie orzeczenia sądu rozjemczego, który orzekł obniżkę płac o 3%. Jeżeli przedsiębiorcy duńscy temu orzeczeniu poddadzą się, zacznie się znowu eksport z Danji, co spowoduje zmniejszenie a może ustanie eksportu z Polski. Pytanie tylko, czy dla utrzymania tego eksportu nie zechce się u nas forytować go w sztuczny sposób, np. zapomocą premij wywozowych, ulgowych taryf itd. Takie rzeczy są przecież u nas na porządku dziennym, bo co znaczy konsumcja wewnętrzna wobec konieczności utrzymania czynnego bilansu handlowego i otrzymywania dewiz zagranicznych. Gotowo dojść do tego, że konsumcja wewnętrzna otrzyma nowy haracz na to, aby Anglicy mogli jeść tańsze wędliny polskie.

„Chaco"—pływające piekło

WSTRZĄSAJĄCE OPOWIADANIA DEPORTOWANYCH

W czwartek przybył do Warszawy z Gdyni pod eskortą policji transport 9 deportowanych okrętem „Chaco" obywateli polskich.

Wszystkich odstawiono z dworca do warszawskiego urzędu śledczego, który przeprowadzi dochodzenie co do poszczególnych deportowanych, uzupełniając dochodzenia władz policyjnych w Gdyni. Najprawdopodobniej wszyscy zostaną uwolnieni, istnieją tylko pewne kwestje związane ze sprawami wojskowemi, gdyż kilku z pośród deportowanych nie odbyło powinności wojskowej.

Z pośród przybywających jedynym warszawianinem jest 22-letni Salomon Frenkel, którego rodzina udała się na spotkanie syna do Gdyni i towarzyszyła niezwykłemu transportowi.

Byli pasażerowie okrętu „Chaco" opowiadają straszne rzeczy o swej na nim egzystencji. Cała podróż z Buenos Aires trwała 92 dni. Przez cały czas byli traktowani, jak najgorszego gatunku kryminaliści. Załadowano ich na samo dno statku do kajuty zaryglowanej i otoczonej drutem kolczastym. Więzienie to dzień i noc oświetlały dwa potężne reflektory, tak, że więźniowie przez trzy miesiące nie widzieli słońca. Oczy ich są opuchnięte i czerwone. Zaduch w kajucie był tak straszny, że strażnicy zmieniali się co godzinę. Stano w takiej ciasnocie, że nikt nie mógł się przecisnąć. Więźniowie karmieni byli strasznie. Dawano im rozgotowaną kukurydzę dwa kartofle na obiad, a co drugi dzień puszki konserw; — pozatem dostawali gorzką herbatę i czarny chleb.

Bicie rzemiennym batem było na porządku dziennym; — najgorszymi pod tym względem byli pierwszy oficer statku i dwaj marynarze Indjanie z Południowej Ameryki.

Już po wypłynięciu na pełne morze kapitan stwierdził, że jeden z więźniów, Polak, nazwiskiem Szulc, jest deportowany przez pomyłkę. Otrzymał on propozycję wylądowania w najbliższym porcie, na co się nie zgodził, pragnąc dotrzeć do Polski. Więźniowie oświadczają, że nie zwrócono im wszystkich rzeczy, jakie odebrano za pokwitowaniem. Większość nie zdaje sobie dokładnie sprawy, za co zostali deportowani.

„Djabeł-zwycięzca"

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD HARCERSKI

Związek Harcerstwa Polskiego otrzymał zawiadomienie, że na wielki międzynarodowy zlot skautów wodnych, który odbędzie się w Polsce w sierpniu rb., przybędzie z Francji delegacja w liczbie około 100 harcerzy, na czele z wiceprezesem organizacji skautów francuskich, hr. Marty.

Hr. Marty, członek międzynarodowego komitetu skautowego, jest jednym z wybitniejszych przywódców ruchu harcerskiego. W roku 1929 bawił on w Polsce, jako przedstawiciel gen. Baden-Powella (Anglika twórcy skautyzmu).

Oczywiście, obok delegacji francuskiej zgłoszą się i inne.

KURS NOWOGRÓDZKI

Podawaliśmy niedawno wiadomość, przytaczaną przez prasę kresową, że w Nowogródzkiem wysunięto na patrona harcerstwa autora „Djabła zwycięzcy".

Nie wiemy, w czem inicjatorowie, względnie poplecznicy tej kandydatury dopatrzyli się motywów, szczególnie zbliżających tę właśnie postać do dziatwy harcerskiej: czy w twórczości literackiej, — czy w czynach, które rozgłosiły jego nazwisko?

PO SKAUTACH KOLEJ NA LEGJON MŁODYCH

„Kurjer Nowogródzki" donosi, że w dn. 3 Maja odbyła się w Słonimie uroczystość inauguracyjna „Legjonu młodych Związku pracy dla państwa". Na uroczystość tę nadszedł list wojewody, płk. Kostka Biernackiego.

W liście tym znajdował się i taki ustęp:

„Kiedy znużeni pracą i wiekiem w wasze młode ręce oddawać będziemy zdobyte krwawym trudem państwo polskie, musimy mieć pewność, że na tym posterunku zostawimy po sobie wypróbowanych, najlepszych i śmiałych synów ojczyzny".

Tu p. Kostek-Biernacki przemówił, jako były legjonista, powołał się na krwawe trudy swojego pokolenia i swoje. Ale, jak wiemy, nie wszyscy dawni koledzy p. K. B. uważali, że jego trudy były krwawe (chyba w przenośni) i podczas sprawy b. więźniów brzeskich cytowali świadkowie, uczestnicy bojów legjonowych, nazwę, którą mu nadawano.

JEDNA UWAGA

Ale powróćmy, po tem krótkiem wychyleniu się poza szranki harcerskie do harcerzy nowogródzkich. Nie wiemy, czy wszyscy rodzice młodocianych harcerzy ziemi nowogródzkiej — ziemi Mickiewicza — uczuwali potrzebę uczczenia, aż w formie stawiania go za wzór swej dziatwie, p. Kostka-Biernackiego. Nawet, o ile chodzi o rodziny, zżyte z kołami sanacyjnemi. Czytelnicy nasi pamiętają, że gdy ówczesnemu wice-marszałkowi Sejmu z ramienia BB, p. Polakiewiczowi — politykowi, oczywiście bardzo wobec sanacji lojalnemu, przymawiano Brześciem i komendantem tej kaźni — uznał to w stosunku do swej osoby za insynuację, za obelgę.

Tak zareagował jeden z dygnitarzy BB, poczwórnie odznaczony krzyżem walecznych, któremu „krwawe (?) trudy" autora listu słonimskiego nie imponowały.

Zawsze znajdą się tacy „inicjatorzy", którzy gotowi są przypochlebiać się kosztem nieletnich. Ale harcerstwo, mające rozwijać w młodych pokoleniach bezinteresowność, szlachetne porywy wyczulać w nich poczucie prawdziwego honoru tembardziej nie powinno być zatruwane względami oportunistycznemi jakichś swoich przewodników. Nigdy i nigdzie. A już nie mówimy o tem — w czasie, kiedy mnóstwo młodych gości powodzą ludzi znanych ma na zaprosiny Związku harcerstwa polskiego zawitać do Polski.

Nowy cenzor filmowy

—o—

Kierownikiem centralnego biura filmowego w ministerstwie spraw wewnętrznych został mianowany były aktor p. Józef Relidzyński.

Spalone sztandary

Czerwony sztandar jest symbolem międzynarodowej klasy robotniczej, zorganizowanej socjalistycznie i walczącej o wolność, równość i sprawiedliwość społeczną i polityczną.

Pod czerwonym sztandarem rozpoczęła walkę z uciskiem politycznym i społecznym polska klasa robotnicza pod zaborami. Pod zaborem rosyjskim w chwili, gdy polskie klasy posiadające porzucają myśl walki z najazdem moskiewskim i rzucają hasła „pracy organicznej" i ugody trójzaborowej — czerwony sztandar buntu przeciw caratowi na ziemiach polskich podnosi socjalista polski. A oto znaczenie czerwonego sztandaru tak opiewa „Warszawianka" z czasów „Proletarjatu":

O!... bo to sztandar całej ludzkości,
To hasło święte, znak zmartwychwstania,
To triumf pracy — sprawiedliwości,
To zorza wszystkich ludów zbratania!

. . . .

Hurra!... zerwijmy z carów korony,
Gdy ludy dotąd chodzą w cierniowej...
Naprzód, Warszawo!
Na walkę krwawą,
Świętą a prawą!...
Marsz, marsz, Warszawo!...

W socjalizmie polskim powstaje myśl i przekonanie, że ucisk narodowy, że najazd, że rozbicie narodu i klasy pracującej na trzy części, utrudnia organizację i uświadomienie mas ludowych, pracujących i utrudnia walkę o wolność i sprawiedliwość społeczną, o kulturę i socjalizm...

I oto czerwony sztandar staje się symbolem walki rewolucyjnej o niepodległą demokratyczną Republikę Polską. Walkę tę polska klasa robotnicza podejmuje pod czerwonemi sztandarami PPS:

Na obronę wielkiej sprawy
Idzie, w własnej brodząc krwi,
Nad nim sztandar krwawy lśni.
Dziś rzucone losów kości,
Odrodzona Polsko żyj!

— woła już „Warszawianka" z 1905 roku (Mirandoli). Do socjalizmu demokratyczno-niepodległościowego, do PPS przyłącza się Józef Piłsudski, Sławek, Prystor i inni. Walkę rewolucyjną o niepodległą Rzeczpospolitą demokratyczną prowadzą z caratem pod czerwonym sztandarem „Organizacja bojowa" PPS. Giną bohaterowie socjalistyczni w bojach z przemocą carską i na szubienicach...

Widzę uśmiechniętą twarz Króla Kaszubskiego, jak z werwą śpiewa w chórze krakowskiej „Lutni" na uroczystości robotniczej:

Nie zginęła Polska jeszcze,
Dzień się zbliża cudu,
Otrząśnięta z wieków pleśni,
Zmartwychwstaje z ludu!
Czerwony sztandar, nad nim orzeł biały...

Minęły lata... Wielu bohaterów PPS poległo w bojach o Polskę wolną, pokryła ich mogiła. Zginął Król Kaszubski, powieszony przez Moskali, konie kozackie stratowały ziemię, która go pokryła, aby śladu nie było z jego mogiły...

Minęły lata, inni tymczasem porobili „bajeczne karjery"...

Żyjemy w niepodległej już Polsce, dziś, w okresie sanacji, na czele której stoją dawni członkowie organizacji bojowej PPS.

Powstał „Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem marszałka Józefa Piłsudskiego"...

Przyszła pamiętna noc z 9 na 10 września 1930 roku i Brześć...

Przyszło jesienne popołudnie 14 października 1930 roku w Częstochowie...

Banda zbirów z Bloku Bezpartyjnego napada na lokal PPS, niszczy urządzenie, nie cofa się przed sprofanowaniem świętości: zrywa ze ścian portrety bohaterów walk rewolucyjnych z caratem o Polskę, targa je i depce; mało tego, porywa czcigodne, stare sztandary czerwone z roku 1905, sztandary podziurawione od kul żołdactwa carskiego i unosi je, by z triumfem spalić te święte symbole bohaterstwa i ofiary — pod magistratem częstochowskim...

Ból niewysłowiony i oburzenie wstrząsnęło starymi towarzyszami, uczestnikami i świadkami bojów Polskiej Partji Socjalistycznej z caratem... Na widok spustoszenia i sprofanowania symbolów czcigodnych — płakali...

Zwęglone szczątki drzewców historycznych sztandarów zebrali towarzysze częstochowscy i złożyli w szklanej gablotce, umieszczonej z odpowiednim napisem w sali zebrań lokalu PPS.

W szóstą akurat rocznicę „przewrotu majowego", 13 maja siedmiu najczynniejszych „bohaterów" pomajowych BB i BBS stanęło przed sądem w Częstochowie, odpowiadając za zdemolowanie lokalu PPS 14 października 1930 roku. — Stanęli przed sądem na skutek usilnych starań towarzyszów, którzy postanowili niesłychanej zbrodni płazem nie puścić.

Proces rozpoczął się 13 maja, w szóstą rocznicę sanacji...

Symboliczny to proces, znamienna data...

LISTY Z KRAJU

Gorlice, 12 maja.

KOMPROMITUJĄCY ZJAZD SANACYJNEJ MŁODZIEŻY

W dniu 5 bm. urządzili sanatorzy w Gorlicach zjazd kół młodzieży, sądząc, — iż przynajmniej wśród młodych znajdą potulnych słuchaczów.

Jakże jednak się zawiedli!

Zjazd był liczny, przybyło około 100 delegatów, a nawet „sam" pan starosta Czuszkiewicz „zaszczycił" go swoją obecnością. Z ramienia „góry" przybył inż. Sondel wiceprezes młodzieży MTR z Krakowa, działacz społeczny o 1200 złotych pensji miesięcznie. Już na samym początku nie powiodło się wyznawcom egipskiej ideologji, gdyż w referacie p. Klimka Jana zamiast hymnów na cześć genjuszów, usłyszeli gorzkie słowa prawdy o konieczności samodzielności, o szkodliwości Strzelca i t. d.

Najciekawszą jednak była dyskusja. Głos zabrał p. Jan Dusza, który mówiąc prawdę w oczy, powiedział o nieróbstwie nauczycielstwa na niwie oświatowej, o pustych frazesach itd. Z kolei zabrał głos p. Glista Franciszek, oświadczając się przeciwko sanacyjnym metodom w powiecie. Po tych przemówieniach udzielono głosu p. Mieczysławowi Kaflowi, który w dłuższem przemówieniu przedstawił metody sanacji na terenie młodzieżowym i wyjaśnił zebranym, jak odbył się tak zw. walny zjazd młodzieży w Krakowie, gdzie wyrzucano delegatów ze sali. (Robili to właśnie strzelcy). Mówcę poparł p. Jan Czuchnowski, dając jeszcze więcej dowodów szkodliwej dla wsi działalności Strzelca...

Tu pan starosta Czuszkiewicz, widząc, iż młodzież zaczyna myśleć samodzielnie i co najgorsze, krytykować sanacyjne szwindle, — zaczyna przemawiać... powiada, iż „dyskusja została wytknięta z równowagi", że „wrażenia jego minęły się z celem" i „że on wnet odejdzie" (co wywołało śmiech na sali). Otrzymał pan starosta należytą odprawę od przedstawiciela młodzieży, Marszałka. Pan starosta widząc, iż nie przekona nawet młodzieży dotąd sanacyjnej (bo o inną pracę w powiecie obecnie trudno...) wyrżnąwszy „na wiwat" teczką w stół, uciekł z zebrania. By ratować sytuację, zabrał głos pan Sondel, lecz z próżnego i Salomon nie naleje. Tak i on powiedziawszy parę słów, które wywołały na sali śmiechy i drwiny, usiadł cicho w kąciku. Pozatem w wielkiej mowie o programie pracy wszystkie myśli zapożyczył ten pan, jak się zresztą sam przyznał, z ideologji i programu „Wici" i „Znicza".

Po tych „wywodach" znów zabrali głos przedstawiciele młodzieży pp.: Bator Jan, Klimek Jan, Kozioł Jan, Dusza Jan i Kafel Mieczysław, opowiadając się za niezależnym Związkiem młodzieży Znicza, co sala przyjęła z zadowoleniem. Koła młodzieży powiedziały wreszcie prawdę swym sanacyjnym przywódcom. Tak powinien wystąpić każdy powiat, aby wreszcie skończyć z gangreną sanacyjną.

Charakterystyczne jest, jak na tym zjeździe wyszedł pan Czuszkiewicz, któremu sama młodzież powiedziała w oczy, iż „strachy na lachy" i udowodniła, iż nie ma on najmniejszego znaczenia w powiecie. Cośkolwiek więcej napiszemy innym razem o niejakim Boczku z „Sierpa", który był jedynym jego zwolennikiem (dla.... chleba), a o nim wiedzą sąsiedzi, jak on siedzi (gospodarka i pożyczki w „Sierpie" a polityka w Sączu).

Obserwator.

Redukcja płac w Kasach chorych

W dniach najbliższych ukazać się ma nowa pragmatyka dla urzędników ubezpieczeń społecznych, przewidująca zniżkę płac pracownikom w wysokości 10 procent.

MICHAŁ RUSINEK

Profesor „nędzologji" i handlarz nędzy

W ODPOWIEDZI ADAMOWI POLEWCE NA ARTYKUŁ P. T.: „LITERACKIE BURZE NAD BRUKIEM"

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Pozostawiając na uboczu, dzielącą mnie i Szanowną Redakcję, a dla sprawy tej bezprzedmiotową różnicę w patrzeniu na sprawy społeczne, zwracam się z uprzejmą prośbą o łaskawe zamieszczenie załączonej mojej odpowiedzi na artykuł Adama Polewski p. t. „Literackie burze nad brukiem", drukowany w Nrze 87.

Nie wątpiąc, że Wielce Szanowny Pan Redaktor, postępując w imię bezstronności krytyki literackiej, raczy łaskawie użyczyć mi miejsca, kreślę się z głębokiem poważaniem *Michał Rusinek.*

W numerze 87 z dnia 17 kwietnia 1932 napadł na mnie „po przyjacielsku" Adam Polewka, rozlał[?]szy cierpką żółć na dziewięciu szpaltach dziennika, p. t.: „Literackie burze nad brukiem". Ma to być recenzja z mojej ostatniej powieści p. t.: „Burza nad Brukiem".

Cieszyłbym się, gdyby to była recenzja, oparta na istotnych kryterjach artystycznych. Niestety autor przyczepił się do okazji i wygrywa na dziewięciokolumnowej harmonji swoje bóle żołądkowe i świergota swój polityczny katechizm. Postanowiwszy sobie schrupać moją „Burzę nad brukiem" przysmażył ją troskliwie na patelni lekkiej złośliwości, przyczem dla omasty powtykał rodzynki na temat szeregu literatów polskich, nie omieszkawszy dorzucić sanację, BB i rządy czystych rąk. BB ruszył może dlatego, że właśnie dwa duże B znajduje się w tytule mej powieści.

Postawiwszy delikatnie w kąciku bukiecik ciepłych słów, że to niby „pod względem artystycznym powieść Rusinka okazuje duży dorobek stylistyczny i kompozycyjny i jest o niebo lepsza od wszystkich jego poprzednich powieści" — puścił z drugiej strony całą kapelę na alarm. Trzeszczą łamy dziennika pod przewidującem piórem autora. Streszcza się to tak, powieść „Burza nad Brukiem" to trucizna dla proletarjatu. Za żadne skarby nie wolno jej polecić czytelnikowi proletarjackiemu, trzeba go strzec przed tem bardziej niż przed tyfusem i cholerą. Dlaczego?

Bo w książce, która według życzenia autora chciała być jak najbardziej bezstronnym, społecznie niezabarwionym, obrazem najzwyklejszej rzeczywistości życiowej przeciętnego proletarjusza miejskiego, jest zdaniem Polewki trąd i zaraza zamknięta w ideę: „Bądź człowiekiem o czystych rękach!". To jest największe niebezpieczeństwo.

Pisze o tem p. Polewka.

„Oto umierająca stróżka (matka bohatera powieści) przekazuje synowi w testamencie przykazanie: „Bądź człowiekiem o czystych rękach!". To moralizowanie, bardzo zresztą aktualne i bardzo zdyskredytowane właśnie przez rządy „czystych rąk", jest naiwne i przejrzyste w swojej celowości burżuazyjnej. Taki spryciarz, jak Kaden-Bandrowski, powiedziałby to przynajmniej pod adresem jakiegoś dyrektora kopalni, bo wie, iż nawet opinja owych „wołków" bitych „w tyłek kołkiem" widzi przedewszystkiem u tych legalnych złodziejaszków braki w „moralnej higjenie" rączek. Całe to stróżowsko—matczyne przykazanie w języku klasowym brzmi: „Nie wchodź w kolizję z burżuazyjnym kryminałem". Gdyby n. p. ten synek miał warsztat i obdzierał terminatorów, kobiecie o tej umysłowości wystarczyłoby napomnienie potomka, aby P. T. klienteli nie oszukiwał na zelówkach".

Pomijając giętki sąd p. Polewki o moralności, który nie miałby zapewne nic do zarzucenia ideologicznemu kośćcowi książki, gdyby na odwrót „synek nie obdzierał terminatorów lecz klientelę oszukiwał na zelówkach", dziwię się niezmiernie, jak można mi zarzucić (pośrednio) niesolidaryzowanie się ze sprawą wyzyskiwanych. Przecież cała moja książka miała właśnie to na celu. Przeciwstawienie się krzywdzie ludzkiej jest jej istotnem założeniem. Najszlachetniejsze wszak charaktery starałem się wydobyć ze środowiska proletarjatu, opierając się zresztą na autobiograficznym materjale i bezpośredniej obserwacji. I to, s[?]

Historja—nauczycielką życia...

Pod tym tytułem pisze „Robotnik“ z 13 bm. w wydaniu pokonfiskacyjnem:

> Historja jest nauczycielką życia...
>
> To też warto od czasu do czasu rzucić okiem wstecz; z żółtych kart można dowiedzieć się rzeczy bardzo ciekawych...
>
> Wpadły nam do ręki numery pisma *„Patryota“*, które zaczęło wychodzić na trzeci dzień po wybuchu powstania listopadowego. — Zapał i gorące umiłowanie kraju świeci jasnym płomieniem z tych kartek. — Zrzucający kajdany naród z nienawiścią ocenia przeszłość zaborców.
>
> W numerach z 13 i 14 grudnia 1830 roku, a więc w dwa tygodnie po wybuchu powstania, *„Patryota“* zamieszcza niezmiernie ciekawy artykuł. Podajemy go w niemal dosłownem brzmieniu:

„Powstaliśmy w obronie swobód i narodowości i powstaniu naszemu zawsze sprawiedliwa Opatrzność błogosławić będzie. Ale niedosyć na tem; powinniśmy usprawiedliwić się dokładnie z naszego postępowania i przesłać narodom, godność własną równie, jak my, czuć umiejącym, przekonanie, jakie nami włada...

W pismach publicznych wyrażono wprawdzie główniejsze miejsca pogwałconej Konstytucji. — Dla nas, naocznych świadków nieprawości, dla przedmiotów, na których wywieraną była, ogólne nadmienienia wystarczą, aby cały obraz nieszczęścia stawił się przed oczy. — Dla osób nieświadomych naszego wewnętrznego stanu, którym ciężka niewola mówienia i pisania cierpień naszych komunikować się nie dała, narzekania narodu potrzebują wyszczególnienia. — Niezaprzeczoną jest rzeczą, że Sprawiedliwość jest rzeczą towarzyskiego (t. zn. społecznego) porządku. — Nadwyrężenie onej było po wszystkie wieki oburzającem najwytrwalszą nawet cierpliwość obywateli; bez sprawiedliwości, w poszanowaniu ustaw spoczywającej, żaden Rząd piętna niezmienności osiągnąć nie zdoła. — W naszym kraju wywierano ciągły wpływ na działania administracyjne; w nich napróżnoby kto szukał mocy ustaw lub przepisów, jakie wydane zostały. — Moc najwyższego znaczenia i wpływu wszystko rozstrzygała. Powodowano umysłem urzędników podług zasad, które z systemem stałego rządu, a dopieroż w narodzie konstytucyjnym pogodzić się nie mogły. — Na taki sam sposób z jednakowych pobudek zrobiono sądownictwo krajowe zupełnie bezwładnem. — Nie organizowano go wcale podług ustawy zasadniczej, gdyż unikano niezawisłości sądów...

Władza sądownicza wyrokuje nie tylko spory prywatnego człowieka, stanowi ona w sprawach o zdania polityczne między rządem a obywatelem; taka w narodach cywilizowanych jest jej atrybucja. U nas, zapatrując się na stan sądownictwa, przyznać trzeba, że jego zaniedbanie, że poniżenie jakiego doznał od innych wydziałów, doszło do takiego stopnia, jak w żadnym kraju, gdzie porządek towarzyski (społeczny) na ustawach jest ugruntowany, nie mówię już reprezentacyjnie (parlamentarnie), ale nawet monarchicznie.

Były sprawy, w których sądy zwyczajne upomnieć się o swoją władzę nie mogły, bo skład ich zastępczy w jednej chwili osobistem uniesieniem się mógł zostać zgromiony. — W oddanych na drogę sądową sprawach czuwano nad ich instytucją i wpływano bezpośrednio na opinję sędziego. — Sędziowie za zdania swoje odbierali surowe nagany, tracili nawet swoje posady... Nie dosyć na tem; widziano karanych bez sądu, sądzonych przez Sądy wojskowe ludzi cywilnych i ze stosunków, które najmniejszego związku z wojskowością nie miały... Za przestępstwa małej wagi... więziono obywateli i udręczano skutkami do wielkich zbrodni, do warownego więzienia przywiązanemi. — Oczy nasze zmuszone były oglądać obywateli ulice zamiatających i bolesnych zniewag doznawających... Wyroki takie Polacy, znikczemnieniem własnem odznaczeni, dla osobistych widoków z okropniejszym jeszcze wykonywali rygorem.

A ster Wydziału Sprawiedliwości bez energji i bez znaczenia złemu zaradzić nie umiał...

Lepiej zaiste, nie mieć ustaw, aniżeli przy nich ciągłego poniżenia doświadczać!...

Jedno nadużycie upoważnia drugie wykroczenia. — Starano się tylko o względy pojedyńczych osób, a uległość sądów źle zorganizowanych stanowiła rękojmię bezkarności nadużycia...

Błędów sądownictwa naszego taić nie można, skoro do nich po większej części smutny zbieg okoliczności prowadził.

Ten wpływ zbyt obszerny na władzę (sądową), której jako najważniejszej w kraju konstytucja niepodległość zaręczyła... jest niezawodnie najpierwszym punktem skarg narodowych, zwłaszcza że tyloliczne upomnienia Izb Sejmowych, a szczególniej Poselskiej, żadnego nie odniosły skutku.

Uwagi te jednego wydziału, jako częściowy obraz nieszczęść naszych stawione, dadzą zapewne popęd do otworzenia piersi polskich w każdym innym względzie, aby się przypatrzono ranom, jakie jego moralnej egzystencji zadano...

Podpisano: *Rudnicki.*

> Bezmiar nieprawości był zbyt wielki. — Polacy, chociaż nieprzygotowani do powstania, za broń chwycili.

Przepisał: *Old Judge.*

* * *

W sferach sądowych krążą wieści uporczywe, że niebawem ukazać się ma dekret prezydenta, zawieszający od dnia 1 lipca na przeciąg trzech miesięcy nieusuwalność sędziów. Okres ten ma być wykorzystany dla celów „reorganizacji“ sądownictwa w szczególności Sądów Apelacyjnych, których skład personalny ma być gruntownie „zreorganizowany“.

HOROSKOPY SPRAWY BRZESKIEJ

W kuluarach sądowych opowiadają, że sformułowanie motywów wyroku brzeskiego zostało już ukończone. Sprawa „brzeska“ ma znaleźć się na wokandzie sądu apelacyjnego już późną jesienią, w każdym razie nie wcześniej jak w październiku.

Z życia robotniczego

—o—

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W KRAKOWIE

Dnia 7 maja odbyło się walne zgromadzenie klasowego Związku zawodowego pracowników umysłowych w Krakowie pod przewodnictwem prezesa tegoż kol. Masłowskiego. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano nowy zarząd, który ukonstytuował się następująco: prezes kol. J. Masłowski, zastępcy prezesa: kol. K. Kopczyński i Br. Schwertner, sekretarz generalny tow. M. Statter, zastępca kol. St. Wójcik, skarbnik tow. A. Bauer, zastępca kol. Torbówna, członkowie: St. Pochowski i L. Statter. Zastępcy członków zarządu: St. Mrożek, J. Bernblum, J. Maczek i O. Safran. Komisja kontroli: T. Stolarz, B. Silberman, J. Zahn, J. Fast, St. Kurek, zastępcy: K. Kuliszkiewicz i J. Rewilakówna. Sąd polubowny: dr. B. Nelken, B. Elkin i H. Windisch, zastępcy: Ł. Matjaszewski i A. Kopczyński. Następnie uchwalono szereg wniosków organizacyjnych. Ze sprawozdania ustępującego zarządu wynikało, że prace Związku, mimo kolosalne trudności, jakie nastręcza obecny kryzys gospodarczy i związane z nim bezrobocie, nacechowane były stosunkowo bardzo pomyślnemi rezultatami. Fakt, że Związek zdołał utrzymać poważną liczbę członków na tej samej wysokości, co w roku ubiegłym i założyć nawet swój oddział we Włocławku, wskazuje na korzystną działalność zarządu. Ponadto ścisła łączność pracy Związku tego z klasowym ruchem robotniczym daje rękojmię pożytecznej działalności, obliczonej nietylko na doraźną pomoc, udzielaną członkom ale na ostateczny cel wyzwoleńczy całej klasy pracującej.

—ooo—

STRAJK W PRZEMYŚLE BUDOWLANYM WE LWOWIE

Na froncie budowlanym we Lwowie ciągle panuje martwa cisza, bo budowniczym się nie spieszy ze zwołaniem walnego zgromadzenia, któreby upoważniło delegatów do podpisania umowy cennikowej. Ponieważ statut stow. budowniczych pzewiduje, że walne zgromadzenie ma być zwołane na 14 dni przed terminem, stali się nagle „legalistami“ i przepisu tego rzekomo nie mogą naruszyć. Podobno udało się im przekonać i urząd wojewódzki, że wcześniej takiego zgromadzenia nie wolno zwołać. „Interpretatorem“ statutu jest p. *Macialek*, który nie mając żadnej budowy, co mu się zdarza już od dłuższego czasu, z załatwieniem konfliktu nie ma potrzeby się spieszyć. Dlatego onegdaj robotnicy budowlani zanieśli mu do

---

p. Polewce nie podoba? W tem przecież jego zdaniem jest cała „trucizna“ mojej powieści, że bohater powieści jest za uczciwy, w tem jest wszystek jad „demoralizujący klasowo uświadomionego robotnika“, że wydobywam go z błota nędzy życiowej i moralnej, że ratuję go w ostatniej chwili przed zbrodnią i kradzieżą, czem? wspomnieniem przykazania matczynego „bądź Piotrusiu człowiekiem o czystych rękach“. Ale Polewka ma dość miękkie pojęcie o moralności i tu się nie godzimy.

W innem miejscu autor wstąpiwszy samozwańczo na katedrę profesora „nędzologji“ robi ze mnie „handlarza nędzy“.

Pisze bowiem:

„Tematowi „proletarjat“ musi naturalnie towarzyszyć dekoracja: nędza. Nędzologja to obecnie popłatny rodzaj produkcji literackiej. W książkach nieźle sprzedaje się łachmany nędzy sytej burżuazji ze wzruszeniem trawiącej przy czytaniu dobry obiad. „Jestem głodny“! woła np. taki filuterny Fink, a burżuj kupuje książkę dla poprawienia sobie apetytu i pan Fink napycha kieszonkę. Toteż wydaje mi się słusznem, aby od wykorzystujących dla celów pisarskich nędzę ludzką, żądać wyraźnej legitymacji społecznej, jasnego światopoglądu, bo przecież inaczej ma się do czynienia tylko z handlarzem nędzy. Przyzwoitym „nędzologiem“ może być tylko pisarz stojacy na klasowem stanowisku. — Wszelkie charytatywne zapachy sprzedaje się zazwyczaj niedaleko od dobrze prosperującego straganu z dewocjonaljami“.

Cóż to za sałatkę śledziową wypikcił tutaj p. Polewka. A więc „nędzologja“, „łachmany nędzy“, „syta burżuazja“, „napychanie kieszonki“, „wykorzystywanie nędzy ludzkiej“, „handlarz nędzy“ i „stragan z dewocjonaljami“. Cóż to za ćmienie baki z tą legitymacją społeczną i „jasnym światopoglądem“.

Jakimże to prawem p. Polewka wymaga odemnie pomyślanej na swój sposób legitymacji społecznej? Czyżby kwestją proletarjatu mieli prawo interesować się wyłącznie tylko obywatele z tamtej strony rzeki? Ja mam inną legitymację do literackiego ujmowania tego tematu a jest nią szczerość pisarza, wyszarpującego rzeczywistość artystyczną z rzeczywistości życiowej, do czego mam prawo jako człowiek wyrosły z tegoż właśnie proletarjatu. Dmucham na odebrany mi przez p. Polewkę wątpliwej wartości tytuł przyzwoitego nędzologa.. Wolę już miano pisarza transponującego w miarę sił szczerze i wiernie materjał autobiograficzny na formę artystyczną w imię pojętej na swój sposób walki z krzywdą ludzką. Rzeczywiście wykorzystuję dla celów literackich nędzę ludzką ale temsamem także mi bliską nędzę, o której Polewka wie niewiele, ponieważ sądzi ludzi po wyprasowanych spodniach. Jeśli w ten sposób uda mi się poruszyć sumienie burżuazji, co przewiduję na innem miejscu p. Polewka, (obiecujący książce trzykrotny nakład rozkupiony przez ckliwą burżuazję), będę już miał szczerą satysfakcję

Dość rozwiekły artykuł p. Polewki nie nadaje się niestety w innych częściach do rzeczowej polemiki, albowiem:

1. autor artykułu (utalentowany zresztą literat) występuje tym razem w charakterze demagoga politycznego, a nie rzeczowego krytyka literackiego, ani artysty,

2. sam autor przyznaje, że do oceny dzieł sztuki nie stosuje kryterjów artystycznych, albowiem jak pisze: „socjalizm jest sensem jego życia i sensem wszelkich jego spojrzeń na rozwój zagadnień kulturalnych“, wobec czego patrzy na wszystko z punktu widzenia klasowego. Temsamem jest wyznawcą literatury tendencyjnej i to go dyskredytuje jako bezstronnego krytyka literackiego.

Artysta patrzący w ten sposób na dzieło literackie, zezuje i przypomina konia pociągowego w karuzeli, który chodzi w kółko zawsze do taktu tej samej melodji a odwiązany od słupka idzie też zawijasami.

Polewka nazwał mnie w artykule przyjacielem. Żeby nie wprowadzać w błąd opinji czytelników zaznaczam, że mimo pewnych złośliwości w jego zaczepce, za które częściowo mu się tu też „po przyjacielsku“ odwdzięczyłem, będziemy zapewne nadal przyjaciółmi ale dopóki i na stosunek nasz nie zechce patrzeć z punktu widzenia klasowego.

—ooo—

mieszkania trumnę jako symbol żywotności p. Maciałka w zawodzie budowlanym.

Ta demonstracja strajkujących, zaaranżowana w godzinach popołudniowych, zgromadziła tłumy publiczności w ulicy Łyczakowskiej, że aż policja niepotrzebnie się denerwowała, gdyż demonstracja miała narazie charakter zupełnie pokojowy. Trumnę zostawiono w mieszkaniu p. Maciałka dla ewentualnego użytku...

W sprawie zażegnania tej akcji cennikowej bezrobotni przedsiębiorcy budowlani w rodzaju p. Maciałka, z rozpoczynaniem robót się nie spieszą. Dopiero 18 bm. ma się odbyć owe „legalnie" zwołane zgromadzenie budowniczych i do tego czasu musi spoczywać ruch budowlany we Lwowie i wielkie zastępy robotników muszą czekać.

Mimo biedy robotnicy solidarnie stoją w walce o swe prawo do życia. Dotąd jest utrzymany spokój, chociaż lokal Związku (przy ul. Cłowej) jest pilnie strzeżony. Jak jednak długo spokojnie strajkujący będą czekać na bardzo powolny bieg decyzji u przedsiębiorców?

Jak już donosiliśmy, robotnicy zgodzili się już na obniżkę cennika o około 20%. O dalszej obniżce nie może być mowy. Raczej należałoby tę obniżkę cofnąć, gdyż w ostatnich dniach artykuły pierwszej potrzeby znacznie podrożały. Doradzamy nie igrać z ludzmi głodnymi!

Wprawdzie „Katolicki Głos Pracy" organ lwowskiej chadecji bardzo się dziwi, że murarze nie poszli „z radością do pracy", aby przedsiębiorcy mogli się ich kosztem obłowić, ale ten „chrześcijański" punkt widzenia nie znalazł apobaty robotników. Okazały dom katolicki świeci pustką, czuć go trupem, bo robotnicy pragną nie tylko zbawienia w niebie, ale możności życia i na tym ziemskim padole płaczu...

—ooo—

Z NIEDOLI ROBOTNIKÓW KOPALNI SOLI POTASOWYCH

(Korespondencja własna)

Kałusz, 12 maja.

Pomajowy zarząd „Tespu" co roku przychodzi do robotników z niespodziankami. Jak nie redukcje robotników, to redukcje dni pracy i płacy.

Obecnie, bez porozumienia się z delegacją, zniesiono 6-godzinny dzień pracy w sobotę w maszynach turbinowych i wyciągowych, a zaprowadzono 8 godzin i tem samem zmniejszono zarobek tam pracujących robotników.

Zaś z dniem 7 maja br. podał zarząd do wiadomości, że znosi wogóle w całem przedsiębiorstwie płacę ośmiogodzinną w sobotę, za przepracowanych 6 godzin, jak to było dotychczas.

Tłumaczy się tem, że jest zmuszony czynić jaknajwiększe „oszczędności"?

Robotnicy godzą się, by oszczędzać — tylko nie wyłącznie na ich głodowych zarobkach i to w czasie, gdy od 27 kwietnia br. nie pracują, a wrócą do pracy prawdopodobnie dopiero z początkiem czerwca b. r. — Niech zarząd „Tespu" oszczędza na przykład na sprowadzaniu i utrzymywaniu zbytecznych rzekomych „fachowców", którzy, jak się okazuje, są laikami i nie umieją nawet założyć motoru elektrycznego i proszą dotychczasowych robotników „niefachowców", by ci ich pouczyli; nie utrzymywać konfidentów, którzy, za dobrze płatną posadę i nieróbstwo, są gotowi przed pp. Kontkiewiczem, Sielawą i Dąbrowskim, przedstawić każdego robotnika i urzędnika komunistą czy też bolszewikiem — jak to miało ostatnio miejsce — i za których to czasów przepadają robotnikom legitymacje deputatowe! — Albo też, można oszczędzać na budowie budynków drewnianych, które kosztują tyle, ile wybudowanie piętrowej kamienicy w Kałuszu.

Gdyby choć przy tej budowie robotnicy zarobili jako tako, toby nie było żalu, ale robotnikom płacono dziennie od 2'40 do 3'20 zł., czyli poniżej egzystencji; ale ktoś inny widać dobrze zarabiał.

To też naprawdę dziwne jest żądanie „Tespu", by zmniejszyć płace za soboty i to w czasie, gdy robotnicy już od niepamiętnych czasów nie pracują wogóle w sobotę!

I nic dziwnego, że wśród robotników rośnie niezadowolenie z tytułu gospodarki zarządu „Tespu". Nie pozwolą też obniżyć płac za ewentualne soboty itp. w czasie, gdy artykuły spożywcze drożeją z każdym dniem i wyciągną z tego należyte konsekwencje, za które odpowiedzialność ponosić będzie zarząd „Tespu".

Niech pp. ci przypomną sobie, że już swego czasu przypuszczali atak na te soboty, ale robotnicy go odparli...

Podkreślić także należy, że wśród robotników panuje pewna nienawiść do pp. Kontkiewicza i Sielawy za niesprawiedliwe traktowanie. Podczas „stójki" np. jednym robotnikom daje się przymusowe urlopy płatne i bezpłatne, a natomiast drugich t. zn. „swoich", zatrudnia się podczas całego okresu „stójki"! Niech to panowie ci mają na uwadze, bo do czasu dzban wodę nosi!!!

Robotnicy „Tespu".

Gozdek i Kostek

Czytamy w „Kurjerze Poznańskim":

„Swego czasu aresztowany został w Gnieźnie pod zarzutem kradzieży b. kościelny Gozdowski, który po wypuszczeniu go na wolność zrobił doniesienie do prokuratury, że w czasie śledztwa był bity przez policję. Ponieważ wszczęte dochodzenia nie potwierdziły faktu bicia, prokuratura śledztwo w tej sprawie umorzyła.

Gozdowski jednak nie poprzestał na tem. Za czyjąś poradą wystosował obszerny memorjał do **wojewody nowogrózkiego Kostka-Biernackiego**, w którym opisał całą swoją sprawę, okoliczności, w jakich policja gnieźnieńska prowadziła przeciwko niemu dochodzenia i sposoby, w jakich go rzekomo maltretowano. Wojewoda Kostek-Biernacki w osobnem piśmie poufnem przesłał memorjał odnośnym czynnikom w Poznaniu."

Nie wiemy pod jaką datą (pod „dobrą datą"? czy pod datą 1 kwietnia?) wysłał był ten ex-kościelny swoją suplikę z **Gniezna** do... wojewody **nowogródzkiego?**

Albo też — usunięty z kościoła — uważał, że szukać należy protekcji u twórcy „Djabła zwycięzcy"? Oczywiście trudno odgadnąć, co miał on na myśli, apelując z Gniezna — poprzez Brześć — do Nowogródka.

Spoliczkowanie ex-króla Alfonsa

Paryż, 13 maja. W porcie w Marsylji został dziś czynnie znieważony przez pewnego robotnika hiszpańskiego ex-król Alfons XIII. W chwili gdy Alfons opuszczał pokład okrętu angielskiego „Straithaird" wracającego z Malty, przyskoczył do niego pewien robotnik hiszpański i uderzył go w twarz. Robotnik został ujęty.

Z kraju i ze świata

—o—

DWAJ LOTNICY SPALILI SIĘ. W Lublinku pod Łodzią ma być otwarta szkoła pilotów wojskowych i w tym celu sprowadzono tam 25 samolotów. Wczoraj dwaj lotnicy: sierżant Karliński i plutonowy Pasieczyński dokonali lotu próbnego na jednym z aparatów. Gdy samolot znajdował się na wysokości kilkunastu metrów, nastąpił wybuch i samolot w płomieniach spadł na ziemię. Z pod gruzów wydobyto zwęglone zwłoki obu lotników.

WIELKIE WŁAMANIE W KROŚNIE. W nocy ze środy na piątek dokonano włamania do komunalnej Kasy oszczędności. Po przebiciu sklepienia na I piętrze kasiarze dostali się do lokalu kasowego, gdzie rozbili kasę i zrabowali około 48.000 zł. Śledztwo dotąd nie doprowadziło do ujęcia sprawców. W tejże kasie w dolnej przegródce znajdowało się 20.000 zł., które złodzieje przeoczyli.

ZWYCIĘSTWO KOBIETY NA KONKURSIE BUDOWLANYM. Magistrat m. Łodzi rozpisał konkurs na plan zabudowania dzielnicy przydworcowej. Z pośród nadesłanych 33 prac, komisja sędziowska wyróżniła 4 — Nr. 22, 7, 34 i 6. Pierwszej z prac przyznano nagrodę 3 tysiące zł., drugiej 2 tys., trzeciej 1.500 zł. i czwartej 1.000 zł. Po otwarciu kopert z zapięczętowanemi nazwiskami, okazało się, iż autorką pracy, wyróżnionej 1-szą nagrodą, jest inż. Maryla Buczkiewiczówna, urzędniczka biura regulacyjnego w Warszawie.

WYROK W SPRAWIE NADUŻYĆ W ŁÓDZKIM ODDZIALE „ORBISU". Sąd okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie nadużyć biletowych w łódzkim oddziale „Orbisu". Wyrok skazał trzech głównych fałszerzy: Mrowca, Śpiewaka i Rozena po półtora roku więzienia, Szwarca i Filmana po pół roku więzienia. Od trzech pierwszych oskarżonych sąd zasądził powództwo cywilne w kwocie 3.965 zł.

SENSACYJNY PROCES W WARSZAWIE O SPRZENIEWIERZENIE 13 TYS. ZŁ. Przed sądem okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces, w którym na ławie oskarżonych zasiadła elegancka młoda panna pod ciężkim zarzutem przywłaszczenia 13 tys. złotych i sfałszowania wielu kwitów oraz rachunków. Nazywa się Anna P., pochodzi z bardzo dobrej rodziny, przez 7 lat była bibljotekarką w Stowarzyszeniu Techników i dysponowała znaczniejszemi sumami pieniężnemi na zakup książek i czasopism. Przy przeglądzie buchalterji stwierdzono cały szereg nadużyć systematycznie uprawianych. Dotyczyły one rachunków pochodzących od wielkich firm księgarskich i introligatorskich. Akt oskarżenia podaje ponadto bardzo niekorzystny dla podsądnej moment nakłaniania gońca Stowarzyszenia Techników do fałszywych zeznań. Anna P. do winy się nie przyznaje. Na ławie oskarżonych zachowuje się bardzo swobodnie.

OLBRZYMI POŻAR DWÓCH FABRYK W WARSZAWIE. W czwartek o godz. 10 rano wybuchł na Pradze groźny pożar w posesji fabrycznej, w której mieszczą się budynki fabryki mydła „Omega" oraz przetwórni smarów, olejów i terpentyny „Targówek". Ogień wybuch w jednym z budynków fabryki „Targówek". Jeden z robotników wskutek nieostrożności spowodował zapalenie się kotła z kalafonją. Ogromna ilość benzyny, terpentyny i innych materjałów łatwopalnych sprawiła, że przed przybyciem straży cały budynek stanął w płomieniach. Akcja ratunkowa trwała trzy godziny. Z fabryki „Targówek" pozostały zgliszcza. Straty wynikłe z pożaru są narazie nie ustalone, ale bardzo poważne. Specjalna komisja zajęła się badaniem przyczyny pożaru.

ZASTRZELENIE GROŹNEGO BANDYTY. We czwartek wieczorem wywiadowcy policji zastrzelili na stacji w Jabłonnej pod Warszawą bandytę Kozińskiego, który ma kilka mordów na sumieniu, ostatnio zabił policjanta. Koziński mimo specjalnie urządzanych na niego obław był nieuchwytny. Policja dowiedziała się, że pojechał do Jabłonnej i obstawiła stację. Gdy Koziński, wysiadając z wagonu, zobaczył wywiadowców, sięgnął ręką do kieszeni, w której miał rewolwer. Wywiadowcy uprzedzili go jednak i dali do niego salwę, od której K. padł trupem na miejscu. Przy zabitym znaleziono trzy naładowane rewolwery.

SPRZENIEWIERZENIE MUNDURÓW WOJSKOWYCH PRZEZ PREZESA „STRZELCA". — W Skokach (Wielkopolska) wyszła na jaw afera, której bohaterem jest prezes miejscowego „Strzelca" p. Klapczyński. Otóż p. K. jako prezes „Strzelca" odgrywał wielką rolę w przysposobieniu wojskowem, zarządzając mundurami i przyborami do ćwiczeń wojskowych. Pewnego dnia rzeczy, znajdujące się pod opieką p. Klapczyńskiego, znikły. Wszczęte dochodzenia wykazały, że p. Klapczyński sprzeniewierzył 12 par kompletnych mundurów wojskowych, pasy wojskowe oraz maskę gazową. Podczas prowadzenia dochodzeń policja państwowa została przez p. Klapczyńskiego kilkakrotnie obrażona. P. Klapczyński stał widocznie na stanowisku, że jemu, jako prezesowi „Strzelca" przysługują specjalne przywileje. Sprawą obrażenia policji zajął się prokurator. Tymczasem od p. Klapczyńskiego zażądano, żeby sprzeniewierzone rzeczy zwrócił. Niestety zguba się dotąd nie znalazła.

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ W RÓWNEM. Rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych rozwiązaną została Rada miejska w Równem.

WIELKI PROCES KOMUNISTYCZNY W ŁUCKU. Przed łuckim okr. sądem karnym rozpoczęła się w dniu 9 bm. rozprawa przeciw komunistom. Na ławie oskarżonych zasiąść miało 60 osób oskarżonych o działalność antypaństwową oraz należenie do KPZU. Z rozpoczęciem procesu okazało się, że na ławie osk. zasiadło 8 oskarżonych, odpowiadających z wolnej stopy i trochę aresztowanych. Zarząd więzienia zawiadomił, że oskarżeni rozpoczęli przed kilku dniami demonstracyjną głodówkę, wskutek czego zgodnie z orzeczeniem lekarskiem sprawę ich wyłączono i rozpoczęto proces tylko przeciw znajdującym się na sali. Sześciu z nich uwolniono a dwóch skazano po 3 lat więz. — Przeciw reszcie oskarżonych proces przełożono na termin późniejszy.

ZASYPANI W 12-METROWEJ STUDNI. Z Tomaszowa Mazowieckiego donoszą o tragicznym wypadku, który zdarzył się podczas naprawiania studni. Cembrowanie zawaliło się i masy ziemi przysypały dwóch robotników, Aleksandra Cygana i jego syna Stanisława. W chwili katastrofy obaj znajdowali się w głębokości 12-metrowej. Stanisław Cygan umarł przed odkopaniem studni, ojciec jego pozostał przy życiu. Podczas akcji ratunkowej, która trwała szereg godzin przeprowadzono do wnętrza studni rury stalowe dla dostarczania tlenu zasypanym i porozumiewania się z nimi.

=ooo=

Znalezienie zwłok dziecka Lindbergha

Nowy Jork, 13 maja. W odległości 5 mil angielskich na południowy zachód od willi Lindbergha w pobliżu Trenton w stanie New Jersey znaleziono wczoraj zwłoki zaginionego dziecka Lindbergha w stanie zupełnego rozkładu. Oględziny lekarskie wykazały, że dziecko zmarło w następstwie rozbicia czaszki, co nastąpiło albo od uderzenia w głowę, albo wyrzucenia dziecka z auta podczas jazdy. W czaszce widniej otwór wielkości 2-złotówki. Istnieją przypuszczenia, że dziecko zamordowane zostało tej samej nocy, kiedy je wykradziono. Policja czyni energiczne poszukiwania za sprawcami tego ohydnego mordu i sądzi, że jest już na właściwym tropie.

Nowy Jork, 13 maja. Z Newark (stan New Jersey) donoszą w dalszym ciągu, że zwłoki dziecka Lindbergha znaleziono przy drodze wiodącej do willi Lindbergha, niedaleko głównej szosy, prowadzącej do Nowego Jorku. Obok tego miejsca przechodzić musieli wszyscy, którzy zajmowali się poszukiwaniem dziecka. — Szef policji stanu New Jersey, pułkownik Schwarzkopf oświadczył, że policja uczyniła wszelkie kroki, aby sprawców ująć w najkrótszym czasie.

Nowy Jork, 13 maja. Fakt odnalezienia zwłok dziecka Lindbergha wywołał wśród całej ludności amerykańskiej niesłychane oburzenie przeciw sprawcom. Oburzenie ludności jest tem większe, że sprawcy długi czas łudzili rodziców możliwością odzyskania dziecka, a cynizm morderców, którzy już po zamordowaniu dziecka zdołali jeszcze od rodziców wydobyć olbrzymią sumę pieniężną, wywołuje wśród opinji publicznej formalny szał potępienia. Opinja publiczna w ostrych wystąpieniach żąda bezwarunkowego odszukania sprawców. Wobec powtarzania się często w ostatnich czasach wypadków uprowadzenia dzieci celem wymuszenia od rodziców okupu i pod świeżem wrażeniem zbrodni, popełnionej na dziecku Lindbergha Kongres amer. postanowił natychmiast przystąpić do załatwienia projektu ustawy w sprawie podobnych zbrodni. Projekt ustawy idzie w tym kierunku, aby wypadki uprowadzenia dzieci karane były śmiercią, oraz aby rządowi związkowemu przysługiwało prawo interwencji w każdym stanie, bez względu na istniejące ustawodawstwo regjonalne.

TELEGRAMY

—o—

DEMONSTRACJA STUDENTÓW PRZECIW WYSOKIM OPŁATOM SZKOLNYM

Warszawa, 13 maja (tel. wł.). Dziś w godzinach południowych studenci szkoły sztuk pięknych urządzili demonstrację, w której wzięło udział około 500 studentów. Utworzyli oni pochód w kierunku śródmieścia, ale pochód został przez policję rozproszony. Studenci demonstrują przeciw podwyższeniu opłat szkolnych o 230 procent.

CENTRALA ZAKUPÓW DLA KAS CHORYCH

Warszawa, 13 maja (tel. wł.). W początkach przyszłego tygodnia zostanie uruchomiona centrala zakupów dla Kas chorych mimo, że utworzenie jej spotkało się z licznemi zarzutami.

WYNIK EKSPERTYZY KRWI W PROCESIE GORGONOWEJ

Warszawa, 13 maja (tel. wł.). Wczoraj w nocy ekspresem lwowskim wysłano do Lwowa orzeczenie znawców państwowego zakładu higjeny o analizie krwi na rzeczach w związku z procesem Gorgonowej. Ekspertyza i jej wyniki trzymane są w ścisłej tajemnicy. Rzeczy zostały wysłane na ręce przewodniczącego procesu.

O UMOWĘ ZBIOROWĄ W ŁÓDZKIM PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM

Łódź, 13 maja (tel. wł.). Jutro prawdopodobnie rozpoczną się wspólne konferencje między przedstawicielami robotników i przemysłowcami włókienniczymi w sprawie umowy zbiorowej, którą przemysłowcy wypowiedzieli.

DEMENTI NIEDORZECZNEGO ALARMU

Berlin, 13 maja. Z oficjalnych kół niemieckich dementują niedorzeczną pogłoskę prasy niemieckiej o rzekomej koncentracji rezerwistów polskich w „korytarzu" pomorskim. Bezpodstawność tych pogłosek stwierdza w akcie urzędowym skierowanym do rządu niemieckiego nadprezydent okręgu pomorskiego w Pile.

O WZNOWIENIE POLSKO - FRANCUSKIEGO TRAKTATU WOJSKOWEGO

Berlin, 13 maja. „Telegraphen Union" donosi, że rozpoczęły się rokowania polsko-francuskie o przedłużenie traktatu wojskowego. Wedle tejże ajencji ze strony francuskiej wysuwane są poważne objekcje co do niektórych klauzul traktatu.

POWÓD USTĄPIENIA GROENERA

Berlin, 13 maja. Z kół miarodajnych dementują pogłoskę prasy niemieckiej, jakoby Groener ustąpił ze stanowiska ministra Reichswehry pod presją szefów marynarki i Reichswehry.

Berlin, 13 maja. W celu zatarcia wrażenia, jakie wywołała nagła dymisja Groenera ze stanowiska ministra Reichswehry wydany dziś został komunikat oficjalny, który twierdzi, że Groener ustąpił samorzutnie. Już przed dwoma miesiącami wyraził Groener wobec prezydenta Rzeszy zamiar złożenia dymisji. Dalej donosi komunikat, że do chwili obecnej Groener nie złożył jeszcze oficjalnej dymisji.

JESZCZE JEDEN POSEŁ HITLEROWSKI ARESZTOWANY

Berlin, 13 maja. Na dworcu Anhalter-Bahnhof aresztowano wczoraj wieczór posła hitlerowskiego Grzegorza Strassera w chwili, gdy zamierzał wsiąść do pociągu pospiesznego w celu wyjazdu do Monachjum. Strasser poszukiwany był całe popołudnie przez policję, ponieważ stwierdzono, że brał również udział w napadzie w Reichstagu na dziennikarza dra Klotza. Strassera odstawiono do prezydjum policji i stanie dziś wraz z innymi wspólnikami napadu przed doraźnym sądem law niczym.

ZBÓJE HITLEROWSCY PRZED SĄDEM

Berlin, 13 maja. Przed doraźnym sądem ławniczym w Moabicie rozpoczął się dziś popołudniu proces o wczorajsze zajścia w Reichstagu. Na ławie oskarżonych zasiadają posłowie hitlerowscy: Heines, Stegmann, Strasser i Weitzel. Na rozprawę przybył również pobity przez nich w Reichstagu literat dr. Klotz. Twarz jego pokryta sińcami i guzami podbiegłemi krwią. — Okazuje się, że wszyscy oskarżeni byli już sądownie karani. Heines podaje, że skazany był przez sąd w Szczecinie za mord kapturowy na pięć lat więzienia, za zdradę stanu na półtora roku więzienia i za prowadzenie zakazanej organizacji na 14 dni aresztu. Stegmann karany był za opór władzy i uszkodzenie ciała, Weitzel za obrazę władz, stawianie oporu i niedozwolone noszenie broni. — Strasser karany był za różne przestępstwa prasowe. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego prokurator postawił wniosek skazania Heinesa i Stegmanna po cztery miesiące i Weitzela na dwa miesiące więzienia, a Strassera za obrazę czci na 100 marek grzywny.

NAPAD KOMUNISTÓW NA LOKAL HITLEROWCÓW

Berlin, 13 maja. Na przedmieściu Lichtenberg wczoraj w nocy do lokalu odwiedzanego przeważnie przez hitlerowców wtargnęła grupa uzbrojonych komunistów i poczęła strzelać naoślep, przyczem właściciel restauracji, jego żona i 3 gości odniosło rany. Jeden z gości odniósł tak ciężkie rany, że zmarł przed przybyciem pogotowia ratunkowego. Sprawcy zbiegli.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY

Belgrad, 13 maja. Dziś przedpołudniem rozpoczęła się tu konferencja ministrów zagranicznych państw Małej Ententy. W konferencji tej biorą udział dr. Benesz, książę Ghika i Marinkowicz. Obrady potrwają trzy dni i zakończone zostaną w niedzielę 15 bm. w południe. Przedmiotem obrad, wedle oświadczenia oficjalnego — będzie kwestja rozbrojenia, sprawy reparacyjne oraz kwestja współpracy gospodarczej państw naddunajskich. W niedzielę w południe przyjęci zostaną przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej i otrzymają informacje dotyczące wyniku obrad.

OBNIŻKA STOPY DYSKONTOWEJ W SZWECJI

Sztokholm, 13 maja. Bank Szwedzki obniża z dniem 17 bm. stopę dyskontową z 5 na 4 i pół procent. Ostatnia obniżka stopy dyskontowej w Szwecji miała miejsce 3 marca br.

KTO BĘDZIE PREMJEREM FRANCUSKIM?

Paryż, 13 maja. Przywódca socjalistów francuskich Leon Blum rozpoczyna dziś w „Populaire" serję artykułów, w których będzie omawiał wszystkie możliwości rozwiązania kryzysu rządowego w związku z nowem ukształtowaniem większości w Izbie w następstwie ostatnich wyborów. W dzisiejszym artykule autor dochodzi do wniosku, że skoro frakcja radykalna stała się obecnie najsilniejszem stronnictwem, prezydent republiki zmuszony będzie powierzyć misję tworzenia nowego rządu przywódcy tej frakcji. Wbrew pogłoskom lansowanym w ostatnich dniach Herriot nie będzie się mógł sprzeciwić przyjęciu tej misji, ponieważ w oczach kraju jest on uosobieniem partji radykalnej. Nie jest też do pomyślenia, aby chciał uciec przed własnem zwycięstwem i oddał władzę w inne ręce — o czem zresztą wcale nie myśli — a zatem należy przyjąć za pewnik, że przyszłym premjerem zostanie Herriot.

NASTĘPSTWA ZBRODNI GORGUŁOWA

Paryż, 13 maja. W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się dziś w południe konferencja w sprawie ochrony państwa przed uciążliwymi cudzoziemcami. W konferencji wzięli udział: premjer Tardieu, minister sprawiedliwości, minister spraw wewnętrznych, prefekt policji paryskiej, dyrektor paryskiej policji miejskiej i naczelnik decernatu dla obcokrajowców w ministerstwie spraw zagranicznych. Rezultat konferencji nie został ogłoszony.

ZAPROSZENIE NA KONFERENCJĘ LOZAŃSKĄ

Londyn, 13 maja. Rząd angielski w imieniu własnem oraz Francji, Belgji, Japonji, Niemiec i Włoch wystosował dziś do rządów Polski, Czechosłowacji, Grecji, Jugosławji, Portugalji, Rumunji, oraz dominjów i Indyj zaproszenie do udziału w konferencji lozańskiej, jaka rozpoczyna się w dniu 16 czerwca br. Zaproszenie zawiera również angielski projekt programu obrad konferencji, przyjęty poprzednio przez główne państwa zainteresowane w planie Younga.

UNIWERSYTET HISZPAŃSKI SPALIŁ SIĘ

Madryt, 13 maja. Na uniwersytecie w Walencji wybuchł wczoraj z dotąd nieznanej przyczyny groźny pożar, który rozszerzał się stopniowo, aż wreszcie ogarnął cały kompleks zabudowania. — Mimo natychmiast podjętej akcji ratunkowej, w której oprócz straży pożarnej wzięła również udział ludność cywilna, pożaru nie zdołano jeszcze ugasić. Studenci z narażeniem życia usiłowali ratować bibljotekę i ważne dokumenty, jednak nie wiele mogli uczynić, ponieważ żar i dym unicestwiały ich wysiłki. Akcja ratunkowa jest niezwykle utrudniona z powodu braku wody.

Madryt, 13 maja. Mimo wytężonej akcji ratunkowej, uniwersytet w Walencji spłonął doszczętnie. Pastwą ognia padły wszystkie bezcenne dokumenty i cała bibljoteka, zawierająca mnóstwo rzadkich dzieł.

LOT AMERYKA—PARYŻ

Nowy Jork, 13 maja. Lotnik amerykański Lou Reychers wystartował ubiegłej nocy o godzinie 23 z Newark w stanie New Jersey do bezpośredniego lotu do Paryża. Nad Atlantykiem panuje pogoda sprzyjająca.

Nowy Jork, 13 maja. Wedle doniesień z Harbour Grace na Nowej Funlandji, wylądował tam dziś lotnik Lou Reychers, lecący do Paryża. Po krótkim postoju lotnik wystartował do lotu ponad Atlantykiem, biorąc kurs na Irlandję.

KATASTROFALNE BEZROBOCIE W AMERYCE

Nowy Jork, 13 maja. Zastraszający wzrost bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych skłonił władze amerykańskie do podjęcia odpowiednich kroków zaradczych. Prezydent Hoover odbył wczoraj w tej sprawie szereg konferencyj, a m. in. z prezydentem Federal Reserve Banku, dyrektorem nowej amerykańskiej instytucji kredytowej, oraz z przywódcami obu partyj Kongresu. Ma być opracowany plan podjęcia wielkich prac w celu zatrudnienia większej ilości bezrobotnych. Potrzebny na ten cel fundusz ma być stworzony w drodze pożyczki wewnętrznej. Plan ten został przez Hoovera życzliwie przyjęty.

POŁUDNIOWA AMERYKA PRZECIW STANOM ZJEDNOCZONYM

Nowy Jork, 13 maja. Dzienniki nowojorskie donoszą, że między państwami Ameryki Południowej prowadzone są obecnie pertraktacje w celu zawarcia wspólnej unji celnej przeciw Stanom Zjednoczonym. Między Peru a Chile osiągnięto już w tej sprawie porozumienie. W najbliższym czasie mają przystąpić do tego porozumienia Argentyna i Meksyk.

—ooo—

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:

Sobota, godz. 7'30: „Czarne Ghetto“ (poraz ostatni po cenach popularnych).

Niedziala, godz. 7'30: „Krzyczcie Chiny“ (premjera).

TEATR ROZMAITOŚCI:

Sobota, godz. 8: „Hau-hau“ (występ gościnny Michała Znicza).

Niedziela, godz. 3'30 popoł.: „Miłość szumi“.

Niedziela, godz. 8 wiecz.: „Hau-hau“.

— 000 —

SENSACYJNA PREMJERA W TEATRZE WIELKIM. W niedzielę 15 bm. o godzinie 7'30 odbędzie się w Teatrze Wielkim sensacyjna premjera sztuki w dziewięciu ogniwach Sergjusza Tretjakowa pod tytułem „Krzyczcie Chiny“ w inscenizacji Leona Schillera. Akcja rozgrywa się częściowo na okręcie, częściowo w dokach portowych. Rzecz dzieje się podczas rewolucji narodowej w Chinach, przeprowadzonej przez Kuomintag.

Zuchwałe włamanie w śródmieściu

W nocy dnia 12 bm. do składu przedstawicielstwa bielskiej fabryki sukna włamali się jacyś nieznani sprawcy i spakowali 59 sztuczek różnego rodzaju materyj, wartości około 20 tysięcy złotych. Jednakże spakowanych sztuczek nie zdążyli zabrać, gdyż zostali spłoszeni.

„Czarna sotnia“ przed sądem

Wczoraj rozpoczęła się przed lwowskim sądem rozprawa karna przeciw 9 uczniom gimnazjum ukraińskiego. Młodzieńcy ci zawiązali „czarną sotnię“ pod hasłami nacjonalistycznemi i antybolszewickiemi i zamierzali wywołać przewrót na Ukrainie sowieckiej. Dla bezpieczeństwa jednak nawiązali kontakt z komunistami w kraju. Gdy się już wybierali za kordon — zostali aresztowani w Tarnopolu. Akt oskarżenia zarzuca im pobicie Kłaposzczuka, obecnie Kłukowskiego, który na lekcji w dniu imienin p. Józefa Piłsudskiego „wykładał“, że dążenia wolnościowe Ukraińców, to kupa gnoju, a naród Ukraiński — to podła nacja.

Wyrok zapadnie w sobotę.

ZMIANA PRZYSTANKÓW TRAMWAJOWYCH. Z dniem 12 bm. zmieniono przystanki MKE w okolicy ul. Łyczakowskiej, Czarnieckiego, pl. Głowego i Bernardyńskiego, jak następuje:

Przystanek w ulicy Łyczakowskiej koło kościoła Klarysek dla linij 1 i 8 w kierunku na Łyczaków zostaje cofnięty w ul. Czarnieckiego 5 (naprzeciw Oddziału Kablowego MZE). Przystanek w ul. Czarnieckiego dla linji 8 w kierunku na Łyczaków, został przesunięty w kierunku pl. Głowego. W miejsce przystanków u wylotu ul. Czarnieckiego i pl. Bernardyńskiego dla linji 8 w kierunku do Wałów Hetmańskich i w miejsce przystanku na Placu Bernardyńskim naprzeciw DOK dla linij 3 i 10 w kierunku ul. Piłsudskiego, zostały ustanowione przystanki na pl. Bernardyńskim naprzeciw Nr. 3 przed rozjazdem w kierunku ul. Czarnieckiego i ul. Piłsudskiego.

KRADZIEŻ TECZKI. Korzeniowskiemu Piotrowi skradziono teczkę z różnemi aktami. Sprawcę kradzieży w osobie Florjana Ludwika lat 27 (Pańska 3) aresztowano.

Antipaństwowe ulotki

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego odbyła się rozprawa przeciw studentowi politechniki lwowskiej Mikołajowi Atamaniukowi, oskarżonemu o zakłócenie spokoju publicznego (§ 65).

Sprawa przedstawia się następująco:

W każdą rocznicę śmierci Olgi Bassarabowej, b. działaczki ukraińskiej, która po aresztowaniu jej przed kilku laty we Lwowie powiesiła się w areszcie śledczym odbywają się z inicjatywy organizacyj ukraińskich w cerkwiach lwowskich uroczyste panachidy (nabożeństwa żałobne). Tak było i w tym roku w dniu 12 lutego. W cerkwi św. Jura znajdował się na tem nabożeństwie wśród tłumu wywiadowca policyjny Józef Sobko, który — jak brzmi akt oskarżenia — widział, jak oskarżony rozrzucał plik ulotek o treści antypaństwowej. Po skończonej panachidzie Atamaniuk został aresztowany, lecz zaprzeczył, jakoby rozrzucał ulotki.

Na rozprawie obciążające zeznania składali wywiadowcy policyjni, natomiast świadkowie obrony zeznawali m. in., że oskarżony nie tylko nie rozrzucał ulotek, ale wprost zwracał uwagę najbliżej niego stojących na nabożeństwie, że w cerkwi znajduje się agent policyjny. Ulotki zdaniem tych świadków były rzucone z galerji, w każdym razie z góry.

Sąd w wyniku przeprowadzonej rozprawy skazał Atamaniuka na 6 miesięcy więzienia.

Oskarżał prok. Mostowski, bronił adw. Starosolski.

Po ukończeniu tej rozprawy odbyła się następna przed sądem przysięgłych również o zakłócenie spokoju publicznego. Oskarżonym był Jakób Dawid Schiffmüller, czeladnik krawiecki, lat 25.

Akt oskarżenia brzmi:

W czasie antyrządowej demonstracji komunistycznej przed sądem karnym we Lwowie przy ul. Batorego w dniu 19 lutego br. w związku z zastrzeleniem przez funkcjonarjuszy policyjnych na wiecu Selrobu Mikołaja Pawelca rozrzucono ulotki. Jednym z rozrzucających ulotki był oskarżony Schiffmüller.

Twierdzi on, że znalazł się w tłumie przypadkowo i w demonstracji udziału nie brał.

Kobieta która zabiła?

PRZED WYROKIEM

Jutro rozpocznie się dalszy ciąg procesu M. Gorgonowej, oskarżonej, jak zapewne czytelnicy pamiętają o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego w willi w Brzuchowicach na osobie śp. Lusi Zarembianki.

Na skutek wniesionych przez obrońcę Aksera wniosków, rozprawę przerwano. Trybunał bowiem przychylając się do jego wniosków, postanowił odesłać przedmioty powalane krwią, do Centralnego Instytutu Higjeny w Warszawie celem ustalenia: 1) czy krew jest pochodzenia ludzkiego, czy zwierzęcego, oraz 2) powtórnego ustalenia grup krwi śp. Lusi oraz oskarżonej Gorgonowej.

Dotychczasowy przewód sądowy mimo tygodniowego swego trwania problemu zbrodni, dokonanej na Lusi Zarembiance nie rozstrzygnął, pozostał w takim stadjum, jak go zaczęto, t. j. pozostał procesem poszlakowym.

Trybunał dopuścił — jak wiadomo — wniosek o odczytanie aktów karnych prokuratorji z Katowic, dotyczących operetkowego świadka Halemby, pilnego czytelnika „Tajnego Detektywa“ z Tarnowskich Gór. Pomijając kryminalną przeszłość świadka, uwypuklić należy, że był on dwukrotnym klientem szpitala dla obłąkanych.

Odczytanie tych aktów ma pierwszorzędne znaczenie, gdyż zeznania Halemby wypadły wybitnie obciążająco dla oskarżonej.

Proces jutrzejszy jest oczekiwany z wielkiem napięciem, lecz wyrok według wszelkich prawdopodobieństw w sobotę nie zapadnie

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA DWORCU KOLEJOWYM. Wczoraj popołudniu na głównym dworcu kolejowym wypadł z jadącego pociągu 24-letni Jan Humen, doznając ciężkich obrażeń na całem ciele. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Wczoraj popołudniu w zamiarze samobójczym zażyła siarczku miedzi Riesenberg Roza (Kuźmińskiego 12). Zawezwane pogotowie przewiozło nieszczęśliwą do szpitala powszechnego. Powód samobójstwa nieznany.

NOŻEM W BRZUCH. Na idącego drogą polną w Nawarji pod Lwowem, Królikowskiego Walentego, zamieszkałego tamże napadli jacyś nieznani sprawcy, którzy go dotkliwie pobili, a jeden ze sprawców pchnął Królikowskiego nożem w brzuch. Królikowskiego przewieziono do tut. szpitala powszechnego.

ZA WYMUSZANIE PIENIĘDZY. Aresztowano w dniu wczorajszym Krawca Stefan (Źródlana 16) za kradzież garderoby wart. 500 zł. na szkodę Nowak Eugenji (Batorego 22) oraz wymuszania od niej pieniędzy. Ponadto aresztowano Berga Emila (Pod Dębem 2) jako poszukiwanego za kradzież, Friedmana Saula (Nowa 14), za kupno worków, wart. 1.500 zł. pochodzących z kradzieży w firmie Landau i Hersinger (Słoneczna 23), Jackowa Piotra (z Kleparowa Lwowska 19) i Hochberga Leona (Źródlana 67). Obu niebezpiecznych złodziei, kręcących się przy ul. Sakramentek, Szostaka Jana (Barska 6), poszukiwanego za kradzież, Szuberta Józefa, Juke Mikołaja, Auschusmana Abrahama, Sodomę Andrzeja, Hołub Katarzynę oraz Białego Jana, wszystkich bez miejsca zamieszkania, za włóczęgostwo.

KRADZIEŻE. Wczoraj w nocy do sklepu Eisenberga Jakóba (Zniesienie, Wesoła 14) włamali się jacyś sprawcy, skąd skradli towary spożywcze na sumę 645 zł. Zaś ze strychu realności przy ul. Murarskiej 47 jacyś nieznani sprawcy skradli na szkodę Kosowskiej Jadwigi większą ilość bielizny wart. 600 zł.

CZYJE RZECZY? Podczas rewizji u paserów zakwestjonowano większą ilość biżuterji, papierośnicę srebrną, zegarek złoty męski kryty Rasch, damski złoty kryty marki Waldham. Rzeczy rozpoznawać i odebrać można w wydziale śledczym przy ul. Kazimierzowskiej l. 30.

WYRODNY SYN. Birecki Władysław, lat 18 (Mała 2) został aresztowany za pobicie swej matki oraz odgrażanie się, że ją zastrzeli.

CZY MORDERSTWO? W lesie sieleckim (pod Sokalem) znaleziono w okopie z czasów wielkiej wojny, zwłoki jakiegoś mężczyzny. Do okopu prowadzą ślady krwi, co wskazuje, że trup był wleczony przez kogoś do tego starego okopu. Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z morderstwem rabunkowem. Identyczności zwłok nie ustalono. Śledztwo w toku.

KRONIKA STANISŁAWOWSKA

TRAGEDJA MATKI. Dnia 9 bm. o koło godziny 21, nieznana kobieta podrzuciła półtoraroczne dziecko, płci męskiej na schodach „Żłóbka“ przy ul. Łukasińskiego. Przy podrzuconem dziecku znaleziono kartkę, w której matka pisze, że sama nie może się utrzymać i wyjeżdża w celu poszukiwania zajęcia, a gdy będzie miała środki na utrzymanie, to dziecko odbierze. Dziecko umieszczono w „Żłóbku“, za matką wszczęto poszukiwania.

KRADZIEŻ. Szulim Hersch Haras, zamieszkały przy ul. Sedelmajerowskiej 45, zgłosił, że w nocy z 8 na 8 bm. nieznani sprawcy dostali się do jego mieszkania zapomocą otwarcia drzwi dobranym kluczem lub wytrychem, skąd skradli na jego szkodę biżuterje i bieliznę, łącznej wartości około 945 złotych. Bezpośrednio po kradzieży zauważył obchodowy posterunkowy Kuczak dwóch osobników przy ul. Zarwańskiej, którzy nieśli toboły z podejrzaną zawartością. Posterunkowy Kuczak wezwał ich do zatrzymania się, a gdy pomienieni osobnicy zadość wezwaniu nie uczynili, wówczas posterunkowy oddał jeden strzał ostrzegawczy, — następnie dwa strzały, w wyniku czego osobnicy porzucając toboły zbiegli. W porzuconych rzeczach rozpoznał poszkodowany Haras skradzioną u niego bieliznę.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości spirytusu denaturowanego N. Morozowa, zamieszkała przy ul. Żeligowskiego 9. Zawezwany na miejsce wypadku Dr. Gutt wypompował pomienionej żołądek i polecił odstawić ją do szpitala. Stan jej nie budzi obaw. Powodem usiłowanego samobójstwa było złe pożycie małżeńskie.

ECHO WOJNY. Mikołaj Hryniów, lat 18 z Bohorodczan, znalazł w okopach powojennych nad rzeką Bystrzycą zapalnik od granatu ręcznego. — Przyniósłszy go do domu, usiłował tenże rozebrać, czem spowodował wybuch, który mu uszkodził obie ręce i lewe udo. Pierwszej pomocy rannemu udzielił lekarz miejski Dr. Pasieczniak, który polecił odwieźć go do szpitala powszechnego w Stanisławowie, gdzie też rannego odwieziono. Stan rannego nie budzi żadnych obaw.

OSZUŚCI. Dnia 8 bm. doniósł Samuel Taschma, przemysłowiec z Łodzi, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 17, że w roku 1931 przyjechali do niego: Maurycy Goldstein, zamieszkały w Stanisławowie przy ul. Kołłątaja 13 i Hersch Kuten, zamieszkały w Stanisławowie przy ul. Halickiej, którzy przedstawili się jako właściciele domu komisowego w Stanisławowie i zaproponowali donoszącemu oddanie im w komis wyrobów pończoszniczych. Po zawarciu ustnej umowy Taschma wysłał pod ich adresem 104 tuziny pończoch wartości około 1500 złotych. Wymienieni za pobrany towar należytości nie uiścili, towar zaś sprzedali, a gotówkę sobie przywłaszczyli. Dochodzenia w toku.

Popularyzacja kina

FILM DLA WSZYSTKICH

Kinematografja nie znalazła dotychczas szerszego zastosowania w naszem życiu społecznem, w dziedzinie popularyzowania wiedzy, kultury i sztuki, pewnych idei, czy haseł. Jest rzeczą pewną, że obrazy widziane utrwalają się w umyśle o wiele łatwiej i głębiej, niż żywe słowo, ujęte w piękną nawet formę wzorowej lekcji, ciekawego odczytu, czy innej prelekcji. Zastosowanie kina na większą skalę, rozbijało się zawsze o wysokie koszta, połączone z instalacją normalnego aparatu kinematograficznego.

Należy więc z uznaniem powitać akcję *T-wa Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza we Lwowie* (ul. Bourlarda 5) zdążającą do ułatwienia wejścia kina do codziennego, że tak powiemy, użytku. T-wo to ułatwia nabycie bardzo praktycznych i tanich aparatów kinematograficznych, mogących, ze względu na swe walory, mieć powszechne zastosowanie. Na pokazie wyświetlania filmów naukowych aparatem Pathe Rural, urządzonym w ubiegłą sobotę w sali Izby Przemysłowej przy ul. Bourlarda 5, licznie zebrani reprezentanci wszelkiego rodzaju instytucyj społecznych i kulturalno-oświatowych, mieli możność naocznie przekonać się o zaletach wspomnianych aparatów kinematograficznych. Są one lekkie, przenośne, małe, a jednak obrazy są równie duże, jasne i wyraźne, jak w kinie. Konstrukcja jest doskonała a jednak prosta, tak że obsługa fachowa staje się zbędną, kinooperatorem może być każdy. Aby uruchomić aparat, wystarczy załączenie do zwyczajnego kontaktu elektrycznego. Niebezpieczeństwa pożaru niema, bo taśmy filmowe są wytwarzane z materjału niepalnego. Wypożyczalnia filmów tak naukowych jak i rozrywkowych jest bardzo bogatą. Zauważyć należy, że w samej Francji 4.500 stałych kinematografów posługuje się aparatem Pathe Rural.

Nic więc dziwnego, że aparat ten zaspokoić może potrzeby każdej szkoły, organizacji kulturalno-oświatowej, użyty być może w szpitalach, sanatorjach, na letniskach, we wszystkich kinach, wszędzie nawet na wsi, gdyż i tam wytworzyć można światło elektryczne przy pomocy agregatu. Wymiar sali nie odgrywa żadnej roli.

Dodatnią stroną wyświetlania aparatem Pathe Rural jest również to, że w miejscu godnem dłuższej uwagi, obraz ten może być w każdej chwili wstrzymany bez szkody dla taśmy filmowej.

Dla instytucji, które nie mogą sobie pozwolić na nabycie własnego aparatu, wyświetlać będzie TUL własnym aparatem z własną obsługą.

Powyższa akcja może mieć szczególne znaczenie także dla organizacyj robotniczych, mających własne sale i domy ludowe. Tanim kosztem można zainstalować kino i w ten sposób prowadzić akcję oświatową.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE CZŁONKÓW KOMITETU PROPAGANDOWEGO ZA „DZIENNIKIEM LUDOWYM“ odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 6 wieczorem przy ul. Sykstuskiej 21. Wszystkich przewodniczących i sekretarzy komitetów dzielnicowych uprasza się o przybycie.

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W POLSCE, sekretarjat okręgowy we Lwowie (ul. Zielona 7) zawiadamia wszystkie grupy w Małopolsce, że w sprawie organizowania się i zakładania grup Związku w Małopolsce należy zgłaszać się listownie lub przez delegatów w sekretarjacie okręgowym (Lwów, ul. Zielona 7), który przyjmuje codziennie od godziny 9 do 12 w południe i od 4 do 7 wieczorem. Zawiadamiamy również P. T. właścicieli cegielń i polowców, że mamy na wyjazd robotników palaczy, strycharzy, luzaków, układaczy itd. Zgłoszenie listownie lub ustnie. Telefon 75-94.

Leśniak Michał, sekretarz OKR.

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W POLSCE, sekretarjat Okręgowy we Lwowie, ul. Zielona 7, zawiadamia wszystkie grupy w Małopolsce wschodniej, że w sprawie organizowania i zakładania grup Zw. Zaw. w Małopolsce należy się zgłaszać listownie lub przez delegatów w sekretarjacie Okręgowym Związku Robotników Budowlanych w Polsce, Lwów, ul. Zielona 7, który przyjmuje codziennie od 9—12 w południe i od 5—8 wieczorem. **Leśniak Michał,** sekr. OKR.

TUR BORYSŁAW.

W niedzielę 15 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w Domu Robotniczym odczyt tow. J. Mackowskiej „Na progu ustroju socjalistycznego“.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 14 maja

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10: Poranek szkolny radjowy. 12.45: Gramofon. 14.45: Gramofon. — 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Gramofon. 15.25: „Stanisław August jako zbieracz“. 15.50: Audycja dla chorych. 16.10: Radjokronika. 16.30: „O planecie Wenus“. 16.55: Słuchowisko dla dzieci młodszych. 17.20: Koncert orkiestry lekkiej. 18.00: Nabożeństwo majowe z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Rozmaitości. 19.25: „Początki Słowian w świetle archeologji“. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: „Na widnokręgu“. 20.15: Muzyka lekka. 21.55: Feljeton: „Pomyłki literackie“. 22.10: Koncert szopenowski. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.45: Komunikat PIM. 22.50: Duety operetkowe. 23.10: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Puszcza“.
CASINO: „Buster Keaton się żeni“ (komedja)
CHIMERA: „Cygańskie romanse“.
GRAŻYNA „Tajemnice sekretarki“ i „Milczący wróg“.
KOPERNIK: „Klątwa rodu Mandarynów“ oraz „Ingari“.
LEW: „Cham“ według pow. E. Orzeszkowej.
MARYSIENKA: „Klątwa rodu Mandarynów“ oraz „Ingari“.
MIRAŻ: „Walc miłości“ (Liljana Harwey i W. Fritsch)
OAZA: „Pieśń o Atamanie“.
PALACE: „Szanghaj-ekspress“.
PAN: „Kobieta na Krzyżu“.
PASAŻ: „Król Konga“.
PROMIEŃ: „Upadły Anioł“.
SŁOŃCE „Rapsodja angielska“ i „Djabelski reportaż“
STYLOWY: „Pieśń o Atamanie.
UCIECHA „Czarny As“ i „Zaczarowana dziewczyna“

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.